

□ Czas czytania: 5 min.

W 1965 r. obchodzono 150. rocznicę urodzin Księdza Bosko. Wśród konferencji z tej okazji była jedna wygłoszona przez biskupa Giuseppe Angrisani, ówczesnego biskupa Casale i Krajowego Przewodniczącego Księży Byłych Wychowanków. Mówca w swoim wystąpieniu, odnosząc się do Mamy Małgorzaty, powiedział o księdzu Bosko: *Na szczęście dla niego ta matka była u jego boku przez wiele lat i myślę, i wierzę, że mam rację, mówiąc, że orzeł z Becchi nie poleciałby na krańce ziemi, gdyby jaskółka z Serra di Capriglio nie przybyła do gniazda pod belką bardzo skromnego domu rodziny Bosko* (BS, wrzesień 1966, s. 10).

Ten wybitny mówca użył niezwykle poetyckiego obrazu, dobrze oddając rzeczywistość. Nie bez powodu 30 lat wcześniej G. Joergensen, nie chcąc profanować Pisma Świętego, pozwolił sobie rozpocząć swoją książkę Ksiądz Bosko, opublikowaną przez SIĘ, tymi słowami: *Na początku była matka*.

Eksperci z psychologii religii podkreślają wpływ matki na postawy religijne dziecka i religijność dorosłego, a w tym przypadku jest oczywiste: św. Jan Bosko, który zawsze miał największą cześć dla swojej matki, skopiował od niej głęboki religijny sens życia. *Bóg zdominował umysł księdza Bosko jak słońce w południe* (Pietro Stella).

Bóg na szczycie jego myśli

Łatwo to udokumentować: ksiądz Bosko zawsze miał Boga na szczycie wszystkich swoich myśli. Jako człowiek czynu, był przede wszystkim człowiekiem modlitwy. On sam wspomina, że to jego matka nauczyła go modlić się, to znaczy rozmawiać z Bogiem:

- *Kazała mi padać na kolana z moimi braćmi rano i wieczorem, i wszyscy razem odmawialiśmy modlitwy* (MO 21-22).

Kiedy Jan musiał opuścić dom matki i pójść do pracy jako pomocnik w gospodarstwie Moglia, modlitwa była już jego codziennym pokarmem i pocieszeniem. W tym domu w Moncucco *obowiązkami bycia dobrym chrześcijaninem były wypełniane z regularnością utartych zwyczajów domowych, zawsze obecnych w rodzinach wiejskich, bardzo zakorzenionych w tamtych czasach życia na wsi* (E. Ceria). Ale Jan robił już coś więcej: modlił się na kolanach, modlił się często, modlił się długo. Nawet poza domem, podczas wypędzania krów na pastwisko, od czasu do czasu zatrzymywał się na modlitwę.

Matka zaszczepiła w jego sercu czułe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. Kiedy wstąpił do seminarium, powiedziała mu:

- *Kiedy przyszedłeś na świat, poświęciłam cię Najświętszej Dziewicy; kiedy*

rozpocząłeś studia, zalecałam nabożeństwo do tej naszej Matki; a jeśli zostaniesz kapłanem, zawsze polecaj i propaguj nabożeństwo do Maryi (MO, 89).

Mama Małgorzata, po wychowaniu swojego syna Jana w małym domu Becchi, po matczynym podążaniu za nim i zachęcaniu go do trudnej drogi powołania, żyła jeszcze przez dziesięć lat u jego boku, obejmując bardzo delikatną matczyną rolę w wychowaniu tych młodych ludzi, których zgromadził, ze stylem, który jest obecny w tak wielu aspektach praktyki wychowawczej księdza Bosko: to świadomość obecności Boga, to pracowitość, która jest poczuciem godności ludzkiej i chrześcijańskiej, to odwaga, która inspirowała dzieła, to rozum, który jest dialogiem i akceptacją innych, to wymagająca, ale rozjaśniająca miłość.

Bez wątpienia matka odegrała wyjątkową rolę w wychowaniu i wczesnym apostołstwie swojego syna, głęboko wpływając na ducha i styl jego przyszłej pracy.

Po przyjęciu święceń kapłańskich i rozpoczęciu pracy wśród młodzieży, ksiądz Bosko nadał swojemu dziełu nazwę Oratorium. Nie bez powodu centrum wszystkich dzieł księdza Bosko zostało nazwane Oratorium. Tytuł wskazuje na dominującą aktywność, główny cel tego przedsięwzięcia. Ksiądz Bosko, jak sam wyznał, nadał nazwę Oratorium swojemu „domowi”, aby wyraźnie wskazać, że modlitwa była jedyną siłą, na której polegał.

Nie dysponował żadną inną mocą, aby ożywić swoje oratoria, aby zakładać internat, rozwiązać problem codziennego chleba, położyć fundamenty dla swojego Zgromadzenia. Wielu, jak wiemy, wątpiło nawet w jego zdrowie psychiczne.

To, czego nie rozumieli wielcy, rozumieli mali, czyli młodzi ludzie, którzy poznawszy go, nie mogli się już od niego oderwać. Widzieli w nim żywy obraz Boga. Zawsze spokojny i pogodny, wszystko do ich dyspozycji, żarliwy w modlitwie, żartobliwy w mowie, ojcowski w prowadzeniu ich ku dobru, zawsze podtrzymujący w każdym nadzieję zbawienia. Gdyby ktoś, jak twierdził jeden ze świadków, zapytał go wprost: Księżu Bosko, dokąd idziesz? odpowiedziałby: Idziemy do Raju!

Ten religijny sens życia, który przenikał wszystkie dzieła i pisma księdza Bosko, było oczywistym spadkiem po jego matce. Świętość księdza Bosko była czerpana z boskiego źródła łaski i wzorowana na Chrystusie, mistrzu wszelkiej doskonałości, ale zakorzeniała się w matczynym profilu duchowym, w chrześcijańskiej mądrości. Dobre drzewo wydaje dobre owoce.

Ona go tego nauczyła

Matka księdza Bosko, Małgorzata Occhiena, dzieliła ze swoim synem na Valdocco życie pełne niedostatku i poświęcenia od listopada 1846 r., kiedy to w wieku 58 lat opuściła swój mały domek w Becchi, aby spędzić resztę życia w ubóstwie i poświęcenia dla młodzieży na przedmieściach Turynu. Minęły cztery lata,

a ona poczuła, że jej siły słabną. Ogromne zmęczenie przeniknęło jej kości, a w sercu pojawiła się silna nostalgia. Weszła do pokoju księdza Bosko i powiedziała: *Posłuchaj mnie, Janie, tak dalej być nie może. Każdego dnia chłopcy robią mi coś złego. Teraz rzucają moje czyste pranie leżące na słońcu na podłogę, teraz depczą moje warzywa w ogrodzie. Rozrywają moje ubrania tak, że nie da się ich załatać. Gubią skarpetki i koszule. Zabierają narzędzia z domu dla swoich rozrywek i zmuszają mnie do chodzenia przez cały dzień, by je szukać. Ja, pośród tego zamieszania, tracę rozum, widzisz! Prawie, prawie... A wrócę do Becchi.*

Ksiądz Bosko wpatrywał się w twarz matki, nic nie mówiąc. Potem wskazał na Krucyfiks wiszący na ścianie. Mama Małgorzata zrozumiała. Jej oczy wypełniły się łzami.

- *Masz rację, masz rację*, wykrzyknęła; i wróciła do swoich obowiązków, przez kolejne sześć lat, aż do śmierci (G.B. LEMOYNE, Mama Małgorzata, Turyn, SEI, 1956, s. 155-156).

Mama Małgorzata żywiła głębokie nabożeństwo do Męki Chrystusa, do Krzyża, który nadawał sens, siłę i nadzieję wszystkim jej krzyżom. Nauczyła tego swojego syna. Wystarczyło jej jedno spojrzenie na Krucyfiks! Dla niej życie było misją do spełnienia, czas darem od Boga, praca ludzkim wkładem w plan Stwórcy, historia ludzkości rzeczą świętą, ponieważ Bóg, nasz Pan, Ojciec i Zbawiciel, jest w centrum, początkiem i końcem świata i człowieka.

Tego wszystkiego nauczyła swojego syna słowem i przykładem. Matka i syn: wiara i nadzieja pokładana tylko w Bogu oraz żarliwa miłość, która płonęła w ich sercach aż do śmierci.